

Zawsze będzie jutro

AUTOR: PIOTR SOBIERSKI

Chłopcy z Placu Broni Kościelniaka wykraczają poza ramy prostej historii. To portret globalnego społeczeństwa, w którym zabawa z miejskiego placu przenosi się na płaszczyznę podstawowych wartości w życiu każdego człowieka.

■ Czy literatura sprzed ponad wieku ma dzisiaj szansę zainteresować młodego czytelnika? Czy jest w stanie korespondować z jego problemami i dotykać realiów codzienności? To pytania, które powracają przy każdej rekonstrukcji listy szkolnych lektur. Przeważa pogląd, że zmian należy dokonywać, szczególnie w czasach tak dynamicznego rozwoju, w każdej niemal dziedzinie życia. Mówi się o eliminacji tekstów posługujących się archaicznym językiem i o znaczeniu tych, które poruszają problemy współczesnego świata. Pozycja *Chłopców z Placu Broni* Ferencza Molnára zdaje się więc bezpieczna.

Realizację powieści węgierskiego autora na deskach Teatru Kameralnego w Bydgoszczy zaproponował Wojciechowi Kościelniakowi dyrektor Mariusz Napierała, zapewne wiedząc doskonale, że reżyser ten szuka literatury wielopłaszczyznowej. Powieść Molnára zaś, pomimo że autor umiejscowił akcję *Chłopców...* w ostatnich latach XIX wieku, a książka ukazała się na rynku z początkiem kolejnego stulecia, ma uniwersalną wymowę. Młodzi bohaterowie reprezentują różnorodne pochodzenie społeczne, a w ich dziecięcych zabawach, równie często beztroskich co drastycznych, odbija się zarówno ogół relacji charakteryzujących wspólnotę, jaką jest naród lub państwo, jak i problem utrzymania pokoju i zapewniania bezpieczeństwa.

Spektakl zaczyna się, o czym informuje wyświetlona na tiulu wizualizacja, nietypowo w 1914 roku, a więc w momencie wybuchu globalnego konfliktu. Szybko jednak akcja powraca w czasy literackiego pierwowzoru. Przygody budapeszteńskich dzieciaków rozgrywają się kilka lat wcześniej, kiedy jedynym

niebezpieczeństwem dla tytułowych bohaterów jest zatarg z inną grupą. Reżyser buduje w ten sposób pomost pomiędzy wydarzeniami z placu zabaw a wielką wojną, dając jasno do zrozumienia, że zazwyczaj u podstaw konfliktów leżą bardzo przyziemne kwestie, jak różnica poglądów czy – jak w przypadku tej historii – „einstand”. Słowo to okryte jest najgorszą sławą, bo charakteryzuje prawo silniejszego. „Czy będzie na to zgoda?” – zastanawiają się ci słabsi, gdy członkowie Czerwonych Koszul zabierają im kulki do gry. Ten czyn wywołuje otwartą wojnę pomiędzy chłopcami z Placu Broni pod przywództwem Boki a silniejszą fizycznie młodzieżą z Feri Aczem na czele.

„Czy będzie trzeba walczyć o nasz Plac Broni?” – te słowa brzmią dzisiaj dramatycznie, bo wpisują się w szerszy kontekst toczonych obecnie wojen. W każdym konflikcie jest nadzieja, o czym śpiewa Nemeczek, najsłabszy z grupy: „Kto poległ tysiąc razy na polu broni...”. Jego dziecięca naiwność, a może właśnie mądrość, pozwala wierzyć, że zawsze można wydostać się z zasadzki. Na pewno w tej historii jest to możliwe. Wojna toczy się bowiem na bomby z piasku, a wśród przyjętych form zakłada również szermierkę na włócznie i zapasy. Przy całym dramatyzmie, nie brakuje w spektaklu humoru i czułości, które wiążą się właśnie z dzieciństwem, charakterystyczną dla tego okresu otwartością i łatwością w okazywaniu uczuć. Bojowo nastawieni członkowie Czerwonych Koszul nie są w stanie ukryć błysku w oku, gdy słyszą słowo „czekolada”, z kolei chłopcy z Placu Broni przy każdej okazji przekomarzają się dla zabawy, ale też aby wywalczyć lepszą pozycję w grupie. Ta złożona

natura dzieci doskonale wybrzmiewa w bydgoskiej inscenizacji.

W obsadzie przeważają etatowi pracownicy Teatru Kameralnego. Dzięki temu w zmasculinizowanym dziele pojawiają się również aktorki, co uwypukla charakterystyczne dla dojrzewających chłopców cechy: niewzmocnione jeszcze mutacją głosy czy naturalną delikatność. Dodatkowo, konsekwentnie prowadzone role wpisują kwestię płci w nowy kontekst, co widoczne jest szczególnie w przypadku kreacji Julii Witulskiej (fenomenalnej wokalistki i aktorki), wcielającej się w postać Nemeczka. To obcy w męskim świecie. Dziewczynka, która w przebraniu zakrada się podstępem do chłopięcego świata, aby odnaleźć dla siebie miejsce i udowodnić swoją sprawczość. Nie bez znaczenia jest też bliska relacja z Boką (Nikodem Bogdański), którego podziwia i obdarza zaufaniem. Obok Witulskiej bardzo ciekawe kreacje tworzą Katarzyna Chmara jako władczy i złowrogi Feri Acz, zabawna, kumulująca w sobie wszystkie hultajskie cechy Katarzyna Witkowska w roli Kolnaya oraz Adrian Wiśniewski jako przemądrzały i komiczny Weiss.

Kluczem do odczytania powieści przez Kościelniaka zdaje się przede wszystkim kwestia honoru. Wszystkie główne wątki toczą się wokół tego tematu. Przegrane przez Gereba (wielobarwna rola Katarzyny Kłaczek) wybory na przewodniczącego z Placu Broni skłaniają go do zdrady i przejścia na stronę Czerwonych Koszul. Nie mniej istotne jest wykluczenie Nemeczka ze Związku Kitowców za rzekome działanie wbrew interesom grupy. Nieporozumienie pomiędzy kolegami prowadzi do coraz większych kłopotów. Nemeczek walczy jednak



Chłopcy z Placu Broni, reż. Wojciech Kościelniak, Teatr Kameralny w Bydgoszczy (2024)

foto: Radosław Drugas / Teatr Kameralny w Bydgoszczy

o swoje dobre imię oraz o dobro przyjaciół. „Myślałem sobie, cichutko siedź. Lecz proszę, macie mnie” – śpiewa odważnie na terenie przeciwnika. To jeden z najpiękniejszych momentów spektaklu, przykład honorowej postawy, o którą nie podejrzewali go dotychczas nawet najbliżsi.

Honor, etyka, prawdomówność i uczciwość – to pojęcia, które w erze dezinformacji i mediów społecznościowych straciły na znaczeniu, a Kościelniak przywraca je na właściwe miejsce, czyniąc z nich podstawę w budowaniu nie tylko relacji z drugim człowiekiem, ale też jedności ponad podziałami. Reżyser nie stosuje taryfy ulgowej wobec młodej widowni. Poszczególne sceny, kluczowe dla rozwoju akcji, rozgrywane są symbolicznie, ale bardzo sugestywnie, jak podtapianie Niemca przez Czerwone Koszule. Opuszczenie aktorki z wysokiej sceny na poziom widowni, z dodatkowym efektem dźwiękowym imitującym chlupnięcie wody, budzi niepokój. Kościelniak nie pozostawia wątpliwości, że nawet najbardziej niewinna zabawa może przybrać dramatyczny obrót. Przemoc ma oczywiście wymiar fizyczny, ale nierzadko towarzyszy jej psychiczne znęcanie, w czym prym wiodą Starszy i Młodszy Pastor – zastraszanie słabszych chłopców z Placu Broni, groźby użycia siły czy słowne poniżanie to codzienność. Uwypuklenie tych zachowań jest szczególnie istotne dzisiaj, kiedy zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży jest jednym z największych wyzwań systemów opieki zdrowia i edukacji.

Spektakl na płaszczyźnie tekstu, ale też elementów wizualnych – z kostiumami i sceno-

grafią na czele – osadzony jest w realiach przełomu XIX i XX wieku. Nie raz jednak niezrozumiałym słownictwem, zapomnianymi zwyczajami czy społecznymi regułami. Reżyser przeniósł powieść na deski teatru praktycznie bez skrótów, dopisując teksty piosenek, co finalnie złożyło się na ponad trzygodzinny spektakl. Dla młodych widzów może to stanowić spore wyzwanie, ale akcja prowadzona jest w sposób dynamiczny, w czym duża zasługa muzyki Mariusza Obijalskiego. Kompozytor umiejscawia historię na obrzeżach austro-węgierskiego mocarstwa, ze sporymi wpływami bałkańskich rytmów. Używając charakterystycznych dla południa cymbałów, akordeonu czy sekcji dętej, podkreśla w ten sposób łączność z kulturą Molnára, uwydatnia młodość bohaterów, odtwarzając dźwięki placu zabaw, na którym śmiech przeplata się z kolejnymi ciosami w trakcie bijatyki.

Chłopcy z Placu Broni rozgrywani są na niewielkiej scenie, ale dzięki obrotówce i wizualnym efektom pochłaniają uwagę. Piękne kostiumy Martyny Kander wpisują się w scenografię Mariusza Napierały, która składa się z imitujących miejskie kamienice ścian, ustawionych względem siebie pod różnym kątem. Otwiera to pole dla wyobraźni, a jednocześnie pozwala doskonale operować ruchem scenicznym. Choreografia Mateusza Pietrzaka nadaje postaciom charakteru, sprawiając, że każde zadrapanie lub strup na kolanie zdają się być jeszcze bardziej autentyczne. Ruch łączy w sobie elementy tańca współczesnego z krokiem marszowym i elementami tańców ludowych, bardzo rytmicznych i dynamicznych. Nie bez

znaczenia jest dopracowane w szczególności światło, z jednej strony rozjaśniające przestrzeń beztrudnych zabaw, z drugiej stające się kluczowym elementem mrocznych i tajemniczych momentów związanych z toczącą się między chłopcami bitwą.

„Jutro, przecież zawsze nadal będzie jutro” – śpiewa Boka. Kościelniak zdaje się mówić widzom, że na pewno będzie jutro. Zmusza jednak do zastanowienia, jakie to jutro będzie i jaką cenę przyjdzie za to zapłacić. W centrum uwagi są dzieci odległych czasów, posługujące się nieco innym językiem, niemające dostępu do dzisiejszej technologii. I nawet jeżeli znaczenie niektórych słów trzeba sprawdzić w programie teatralnym, to dla młodych może to być opowieść o rówieśnikach ze szkolnej ławki, ale też lekcja wychowania obywatelskiego. Nie tylko zresztą dla nich. Również dla dorosłych może to być okazja do przypomnienia o odpowiedzialności za kształtowanie tego świata, który w założeniu tworzą przecież tylko dobrzy bohaterowie. Skąd więc przemoc i zło? Teatr Kościelniaka wykracza poza ramy prostej historii, stając się portretem globalnego społeczeństwa, w którym zabawa z miejskiego placu przenosi się na płaszczyznę podstawowych wartości w życiu każdego człowieka. ■

Teatr Kameralny w Bydgoszczy
Chłopcy z Placu Broni
scenariusz, reżyseria Wojciech Kościelniak
premiera 23 marca 2024